

Korespondencja obozowa jako „unikatowe” źródło historyczne obrazujące rzeczywistość obozową

W dzisiejszym świecie szybkiego rozwoju technologii, gdzie komunikacja między ludźmi staje się coraz łatwiejsza i bardziej przystępna, pewne sposoby porozumiewania się zaczynają przechodzić do historii i stają się coraz bardziej abstrakcyjne. Jednym z nich jest zapewne tradycyjna forma pisania listów. Młode pokolenie, nie tyle zapomniało o tego rodzaju przekazy informacji, co bardziej uznało za „przestarzały”, niepasujący do dzisiejszych wymogów, gdzie zarówno przekaz informacji ma być szybki, łatwy i wygodny, jak i jego odbiór przystępny i czytelny. Współczesna technologia umożliwia już nie tylko usłyszeć głos, ale i zobaczyć na ekranie komputera, telefonu komórkowego lub innego urządzenia mobilnego twarz bliskiej osoby, co pozwala poczuć się tak, jakby ta osoba była tuż obok. Technika ręcznego pisania listów niestety zanika, a jedynie epistolografia¹, rozumiana jako sztuka pisania listów zgodna z obyczajami panującymi w danej epoce czy środowisku, ale także jako dział piśmiennictwa zajmujący się listami i ich zbiorami, może w pewien sposób przybliżyć nam tę „wymierającą umiejętność”. Listy są zatem bogatym źródłem informacji, zarówno o autorze, jak i okolicznościach powstania, są źródłem historycznym. Były one w wielu wypadkach konstruowane według jasnych i sztywnych zasad, a także wielokrotnie zawierały treści, które należało właściwie odczytać i zinterpretować, gdyż mogły zawierać ukryty sens, zrozumiały jedynie dla adresata listu. Szczególnym rodzajem korespondencji tradycyjnej – papierowej, jest zapewne korespondencja

¹ Zob. *Wielki Słownik Wyrazów Obcych*, A. Latusek, A. Caba, D. Latoń, B. Sobilo, A. Borowczak (red.), Kraków 2008, 256.

przesyłana przez więźniów obozów koncentracyjnych. Okoliczności, miejsce, jak i sztywno wyznaczone zasady pisania tych listów tworzą swoistego rodzaju zbiór czynników, które nie wpisują się w ogólnie przyjęte normy epistolografii.

Współczesna historiografia dotycząca kwestii obozów koncentracyjnych jest bardzo bogata i nieustannie się powiększa. Pierwsze publikacje, pisane jeszcze przez więźniów, są pewnego rodzaju żywą relacją tamtych wydarzeń. Obecnie autorzy, sięgając po bogatą spuściznę historyczną, podejmują próby analizy tematu związanego z obozami koncentracyjnymi, ukazując szerszy kontekst zarówno polityczny, jak i ideologiczny. Czy jednak jest możliwe ukazanie „codzienności obozowej” na podstawie korespondencji obozowej? W jaki sposób odczytać zaszyfrowane treści, jakie zostały ukryte w kilku, wielokrotnie szablonowych i oficjalnych zdaniach zawartych w listach pisanych przez więźniów? W jakich okolicznościach były pisane i jakie treści zawierają?

Regulamin korespondencji obozowej

Obóz koncentracyjny to miejsce niewolniczej pracy i masowej zagłady, gdzie nieustannie łamano prawa człowieka, gdzie droga do wolności prowadziła przez cierpienie i w ostateczności przez „bramę śmierci”², gdzie *każdy więzień przechodzący przez bramę obozową siłą rzeczy był skazany na niechybną śmierć, która faktycznie była zalegalizowanym morderstwem*³. Struktura obozów koncentracyjnych była szeroko rozbudowana począwszy od obozów zagłady, obozów pracy przymusowej, obozów jenieckich, więzień policyjnych, a skończywszy na obozach przejściowych. III Rzesza, wprowadzając ustrój terroru, zamierzała ukryć przed światową opinią publiczną realne znaczenie placówek obozowych. Powstawało kilka podstawowych rodzajów obozów podzielonych na podobozy czy oddziały robotnicze. Przy tak dużej różnorodności kolonii karnych trudno jest, z matematyczną precyzją, obliczyć dokładną ilość niemieckich obozów i ośrodków zagłady. Gudrun Schwarz, niemiecki socjolog, autor wielu artykułów i książek dotyczących nazistowskich Niemiec podaje, że łączna liczba nazistowskich obozów koncentracyjnych i obozów śmierci wynosiła 10 006⁴. Należy pamiętać, że obóz koncentracyjny był szczelnie zamkniętą rzeczywistością, która rządziła się jasno określonymi zasadami i przepisami. *W cząstkowych obszarach obóz wykazywał cechy formalnej organizacji: hierarchia dowództwa, podział pracy,*

² Por. P. Hoppe, *Polscy księża w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym KL Dachau*, w: P. Hoppe, M. Puziak (red.), *Kapłani w Dachau*, Bydgoszcz 2016, 13-25.

³ E. Frankiewicz, *Człowiek poza nawiasem*, Warszawa 1955, 65.

⁴ Zob. S. Wolfgang, *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, Warszawa 2016, 21; Zob. G. Schwarz, *Die nationalsozialistischen Lager*, Frankfurt-New York 1999, 221n.

wystandaryzowany przebieg służby i rozkład czasu, regulamin dla personelu i dla więźniów oraz rozbudowany system pisemnej dokumentacji⁵.

Codziennosc obozowa podporzadkowana byla wyznaczonym zasadom, a jakiegokolwiek próby złamania bądź uchybienia wynikające z nieprzestrzegania regulaminu były surowo karane, nierzadko karą śmierci. Władza absolutna, a za taką uważała się władza obozowa, miała prawo panować nad innymi. Rudolf Höss, jeden z odpowiedzialnych za powstawanie obozów koncentracyjnych, będąc już w podberlińskim więzieniu Spandau w 1946 roku, spisał regulamin funkcjonowania obozu koncentracyjnego, który był szczegółowo opracowany już w 1936 roku. Każda sfera życia obozowego była dokładnie kontrolowana i podlegała rygorystycznym przepisom. Wśród „najistotniejszych postanowień regulaminu” znajdowała się również kwestia cenzury pocztowej. W regulaminie tym czytamy, że *kierownik cenzury pocztowej podlega komendantowi obozu i jest odpowiedzialny za załatwianie wszystkich przesyłek pocztowych obozu koncentracyjnego, zarówno przychodzących, jak i wychodzących. Do cenzurowania poczty więźniów ma do dyspozycji odpowiednich SS-manów ze sztabu komendantury. Poczte więźniów należy czytać bardzo dokładnie w celu uniemożliwienia przekazywania niepożądanych wiadomości. Zakwestionowaną pocztę dołącza się do akt danego więźnia*⁶. Rudolf Höss uważał, że cenzurze korespondencji mają podlegać również członkowie SS, jednak musiałyby nastąpić ku temu jasne przesłanki. Gdyby podejrzewano kogoś z nazistów o rozpowszechnianie szkodliwych wiadomości o obozie lub gdyby ktokolwiek z nich korespondował z członkami rodzin więźniów bądź pomagał więźniom w „przemycaniu” wiadomości, wówczas komendant obozu miał obowiązek zarządzić kontrolę przesyłek pocztowych danego podejrzanego członka SS – konfidenta. Kierownik cenzury pocztowej osobiście miał obowiązek dokonać kontroli⁷. Jeśli którykolwiek z więźniów odważyłby się umieścić informacje o życiu obozowym, a zostałyby to odczytane przez cenzora za wrogie przekazywanie informacji, wtedy takiemu „nieszczęśnikowi” groziła zgodnie z § 8 dyscyplinarno-karnego kodeksu obozu – kara 14 dni zaostzonego aresztu w bunkrze, czyli w obozowym więzieniu. Areszt w bunkrze to pojedyncza, ciemna cela, w której osadzony przebywając otrzymywał wyłącznie chleb i wodę. Dodatkowo skazaniec otrzymywał po 25 podwójnych batów, na początku i na końcu odizolowania. Wykonanie chłosty w takiej ilości przy wycieńczeniu organizmu niejednokrotnie powodowało śmierć skazańca⁸.

⁵ Tamże, 29.

⁶ *Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989, 332.

⁷ Tamże.

⁸ S.A. Hayward (red.), *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940-1945*, Toruń 2017, 11-12

Nasuwa się pytanie: dlaczego tak bardzo zależało władzom obozowym na tym, aby kontrolować korespondencję więźniów? Rudolf Höss uważał, że listy pisane przez więźniów są odzwierciedleniem ich myśli, obrazem ich psychiki. *Każdy z więźniów próbuje w tych listach do żony, matki, przedstawić swoje potrzeby i troski, przy czym w zależności od usposobienia czynił to mniej lub bardziej otwarcie*⁹. Tego rodzaju działanie miało jasny i dokładnie sprecyzowany cel – wykryć niebezpiecznych wrogów „państwa Hitlera”.

„Przepisy prawne” regulujące kwestię korespondencji dotyczyły zarówno internowanych w obozach, jak i ich najbliższą rodzinę, która chciała wysłać list bądź paczkę do obozu. Wytyczne odnośnie do korespondencji z więźniami były kilkakrotnie doprecyzowywane, tak aby nikt nie miał jakichkolwiek wątpliwości, co wolno, a co jest zakazane. Jednak zawarte w nich sformułowania były tylko jedynie ogólnymi zasadami, co dawało prawo własnej interpretacji przez władze obozowe. Umieszczone były one na specjalnych formularzach listowych, na których więźniowie mogli pisać wiadomości do najbliższych. Takie działanie miało podwójny cel: po pierwsze stwarzało pozory humanitarnego traktowania więźniów, którzy mają swobodę komunikowania się ze światem zewnętrznym, pozaobozowym, po drugie poinformowanie rodziny uwięzionych, jakimi zasadami muszą się kierować, aby ich przesyłki pocztowe mogły trafić do adresatów. Cenzorzy bardzo dokładnie sprawdzali każdy tekst, zarówno wysyłany, jak i przychodzący do więźniów, w szczególności sposób zwracając uwagę na to, czy przypadkiem więzień nie chce przesłać informacji o sytuacji panującej w obozie. Treść listów musiała dotyczyć spraw rodzinnych, a wielokrotnie i te były uznane za próby „przemycenia niewłaściwych treści”. Każdy list czytało nawet pięciu cenzorów. *Byli to SS-mani będący częściowo analfabetami. Rozstrzygali oni los każdego listu według własnego widzimisie. Każdy list lub pocztówkę o podejrzaną dla siebie treści niszczyli, nie powiadamiając o tym zainteresowanego więźnia*¹⁰. Była to kolejna metoda psychicznego wyniszczenia więźnia, który nigdy nie był pewny, czy te kilka słów napisanych do najbliższych, świadczących o tym, że żyje, dotarło do adresata. Zdarzały się sytuacje, gdy listy nadesłane do więźniów były niszczone na ich oczach, bez możliwości zapoznania się z treścią.

Każdemu więźniowi, oczywiście jeśli nie był ukarany, przysługiwało prawo do wysłania, jak i otrzymania dwóch listów i dwóch pocztówek¹¹ w miesiącu, adresowa-

⁹ *Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*, 75.

¹⁰ Hayward S.A. (red.), *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940-1945*, 12.

¹¹ Słowo „pocztówka” zostało wymyślone przez Henryka Sienkiewicza. Zgłosił je w konkursie na odpowiednik francuskiego wyrażenia oznaczającego kartkę korespondencyjną 27 listopada 1900 roku.

nych do najbliższych członków rodziny. Każdy osadzony mógł pisać list na ten sam adres, dlatego ważną decyzją było wybrać odpowiednią osobę, która będzie znała język niemiecki i będzie w stanie prowadzić korespondencję. List do więźniów musiał być czytelny, pisany atramentem i mógł zawierać jedynie piętnaście wierszy na jednej stronie, zaś cały list nie mógł przekroczyć czterech stron. W 1941 roku regulamin obozowy w Dachau doprecyzował wytyczne dotyczące formatu papieru i koperty. Dozwolony był tylko standardowy arkusz papieru listowego, koperta musiała być bez podszewki. Do listu można był włożyć 5 znaczków pocztowych po 12 Pfg, nie wolno było listownie przysyłać pieniędzy lub innych „materiałów”, gdyż były automatycznie konfiskowane. Można było również przysyłać kartki pocztowe, jednak i tu należało pamiętać, że na takiej pocztówce można było umieścić treść nie dłuższą niż dziesięć wierszy. Nie wolno było używać zdjęć rodzinnych lub jakichkolwiek innych jako pocztówki, a jedynie tradycyjną, zakupioną w urzędzie pocztowym¹².

Zmiany w regulaminie są pewnego rodzaju odzwierciedleniem sytuacji zarówno w samych obozach, jak i spowodowane ponoszonymi klęskami militarnymi przez Niemców. W listopadzie 1942 roku w regulaminie obozowym pojawił się zapis o możliwości przysyłania paczek żywnościowych oraz bielizny dla więźniów. Wcześniejszy regulamin restrykcyjnie zakazywał przysyłania paczek, gdyż więźniowie, jak mówił regulamin, wszystko mogli kupić na terenie obozu. *Zmianę tę musieli więźniowie podać do wiadomości rodziny ręcznie na końcu trzech z rzędu listów na przełomie 1942/1943, a także znalazła ona miejsce w zmianach owych „Zarządzeń do przestrzegania przy korespondencji z więźniami”, nadrukowanych na formularzach listowych*¹³. Ojciec Albert Urbański, karmelita, więzień obozu w Dachau, wspomina, że 1942 rok był czasem największego głodu, jaki dotknął obóz. Stąd hitlerowcy wyrazili zgodę, aby w listach umieszczać informację o możliwości przesłania paczek żywnościowych¹⁴. Dodatkowo regulamin korespondencji sugerował możliwość zamówienia prenumeraty gazet, ale mogło się to odbywać jedynie przez wydział pocztowy K.L. Dachau. Najbliższa rodzina mogła również przysyłać pieniądze w formie przekazów pieniężnych. Należało jednak pamiętać, żeby na przesyłkach pieniężnych lub pocztowych umieścić dokładny adres, nazwisko i datę urodzenia więźnia oraz musiały być podane dokładne dane nadawcy. Nie wolno było również umieszczać jakichkolwiek „dodatkowych” informacji na blankietach pocztowych. W przeciwnym razie zawartość została skonfiskowana. To sformułowanie o konfiskacie było niejako upoważnieniem do rabowania przez administrację obozową pieniędzy wysyłanych więźniom.

¹² Hayward S.A. (red.), *Korespondencja obozowa bl. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940-1945*, 19.

¹³ Tamże.

¹⁴ A. Urbański, *Duchowni w Dachau. Wspomnienia*, Kraków 1945, 70.

Więźniowie bardzo dokładnie znali zasady, jakie obowiązywały przy pisaniu listów. Nowoprzybyli skazańcy w czasie tzw. kwarantanny uczyli się przepisów obozowych. Uczyli się, że jeśli w liście będą żalić się i skarżyć na ciężką pracę, na to, że trapi ich głód i są niedożywieni albo wyrażą w jakikolwiek sposób swoją tęsknotę za krajem, bądź rodzinnymi stronami, grozi im kara. Nie wolno było im mieć przy sobie żadnych rzeczy osobistych, symboli i emblematów religijnych. Wiedzieli, że jeśli w liście do rodziny użyją jakiegokolwiek cytatu z Pisma Świętego, wówczas narażali się na kary, którym towarzyszy poniżanie, krzyki i bicie ze strony władz obozowych oraz karny raport polegający na kilkunastogodzinnym staniu na baczność, jak podczas codziennego apelu obozowego, który określano jako „Strafmeldung”¹⁵. Każdy więzień już w pierwszych dniach pobytu w obozie musiał szybko nauczyć się, co wolno, a czego nie wolno umieszczać w listach, gdyż ta wiedza była niejako jego „być albo nie być”. Ksiądz Ludwik Bujacz, który na podstawie własnych przeżyć napisał książkę „Obóz koncentracyjny w Dachau”, wspomina: *Były one na ogół tej samej treści. Nie wolno było nic pisać o obozie i zawsze na określony z góry adres. Gdy ktoś napisał na inny adres, to list niszczone, a winowajcę pozbawiano przywileju pisania listów na przeciąg pół roku. Listy nasze podlegały ostrej cenzurze, zdania niebezpieczne dla „wielkich Niemiec” wycinano*¹⁶. Listy adresowane do tej samej osoby na ten sam adres należało pisać na formularzu przygotowanym przez władze obozowe. Taki gotowy „papier korespondencyjny” można było nabyć w kantynie obozowej¹⁷. Otrzymywanie listów również odbywało się co dwa tygodnie, jednak i tu były pewne zastrzeżenia, które były okazją do szykan i psychicznego wyniszczenia. Więzień mógł otrzymać korespondencję od dowolnych osób, jednak tylko dwa razy w miesiącu, w sobotnie popołudnie. Liczba otrzymanych listów nie mogła przekroczyć dwóch. Jeśli otrzymał więcej, wówczas cały „nadmiar” listów wysyłano z powrotem, zaopatrzywszy w pieczętki: *Annahme verweigert (Przyjęcie odmówiono)* oraz *Zurückschon Post erhalten (Zwraca się, pocztę już otrzymał)*¹⁸. Otrzymywanie listów od „dalszych znajomych” mogło sprawić, że został przekroczony limit korespondencji, a zatem listy od najbliższej rodziny nigdy nie trafiły do adresata, o czym wielokrotnie nie wiedział sam zainteresowany. Więzień po przeczytaniu listów musiał je bezzwłocznie zniszczyć, gdyż przechowywanie wiadomości było zabronione, a próba złamania tego przepisu surowo karana.

¹⁵ Tamże, 70.

¹⁶ L. Bujacz, *Obóz koncentracyjny w Dachau*, Łódź 1946, 27.

¹⁷ J. Domagała, *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, Warszawa 1957, 35.

¹⁸ Hayward S.A. (red.), *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940-1945*, 20.

Korespondencja „bez cenzury”

Takim kojącym balsamem albo inaczej takim jasnym promieniem, który choć na chwilę rozpraszał mroki tęskniącej duszy, były także listy, jakie mogliśmy pisać do swoich i jakie od nich otrzymywaliśmy. Mogliśmy pisywać co dwa tygodnie, jednak zawsze na ten sam adres. Oczywiście, ta korespondencja musiała odbywać się w języku niemieckim, co dla nas, pochodzących z tzw. Kongresówki i dla naszych bliskich w kraju stanowiło pewną trudność. Nie wszyscy bowiem znaleźliśmy język niemiecki na tyle, by się nim swobodnie posługiwać w piśmie. Ale jakoś radziliśmy sobie, głównie dzięki kolegom pochodzącym ze Śląska i z Poznaniańskiego, którzy świetnie znali ten język i chętnie służyli nam pomocą. Mnie i wielu, wielu innym pomagał w tym ks. Feliks Soltysiak ze Śląska, a zwłaszcza ks. biskup Kozal, który serdecznie ośmielał nas do korzystania z jego usług. Zresztą, ponieważ nie wolno było pisać o warunkach naszego bytowania w obozie, a mogliśmy podawać tylko same ogólności, i to dodatkowo treści, jak na przykład „Żyję i dobrze mi się powodzi”, bardzo prędko przyswoiliśmy sobie te ogólności i łatwo wypisywaliśmy je w swoich listach. Wprawdzie niewiele dowiadywali się z nich nasi najbliżsi tylko tyle, że żyliśmy, ale i to dla nich miało duże znaczenie.

O wiele więcej dowiadywaliśmy się my od swoich bliskich z listów do nas przychodzących. Zresztą listy pisane były ostrożnie w obawie przed kontrolą, której oczywiście były bardzo skrupulatnie poddawane. Lecz pod osłoną tzw. „kwiatków” przedostawały się do nas różne wiadomości, które następnie podawaliśmy sobie dyskretnie z ust do ust [...] Przynajmniej przede wszystkim zaś byliśmy dość szczegółowo powiadamiani o życiu naszych rodzin i znajomych. Dowiadywaliśmy się więc o zdrowiu, o chorobie albo o śmierci naszych najbliższych, o różnych uroczystościach rodzinnych czy kościelnych. Cieszyły nas lub smuciły te wiadomości. Każdą przeżywaliśmy długo, każda posiadała dla nas ogromną wartość¹⁹. To wspomnienie księdza biskupa Franciszka Korszyńskiego, zapisane w książce „Jasne promienie z Dachau” jest dowodem, jak ważne było dla każdego więźnia, odseparowanego od rodziny, odciętego od świata, pozbawionego wolności, otrzymywać jakiegokolwiek wiadomości od najbliższych, tym bardziej, że był to niepewny czas wojny i okupacji. Więzień, pisząc do rodziny, dawał jasny sygnał, że nadal żyje i choć nie mógł pisać o swojej sytuacji w obozie i stanie zdrowia, ale sam fakt, że żyje był dla najbliższej rodziny najlepszą wiadomością. Rodzina zaś mogła napisać więcej o swojej sytuacji, choć zapewne nie chcąc martwić swoimi problemami wielokrotnie, z pełną świadomością, nie poruszano trudnych tematów. Książd arcybiskup Adam Kozłowiecki, jezuita, wspomina, że

¹⁹ F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań-Warszawa 1985, 86-87.

kiedy dowiedział się o tym, że jeden z zakonników będący na wolności pisze do współbrata w obozie listy *długie, naszpikowane powiedzonkami pod adresem Niemców*, musiał interweniować i w liście do jego przełożonych prosił, aby nie wypisywał takich treści, gdyż *narobi kłopotu sobie, naszym w Krakowie i nam w obozie*²⁰. W listach do rodzin więźniowie nie mogli swobodnie wyrazić swoich myśli, a jedynie musieli używać z góry narzuconych zwrotów, takich jak „u mnie wszystko dobrze” lub „czuję się dobrze i jestem zdrow”. Niejednokrotnie więzień, który przeżywał agonię lub był na skraju wyczerpania, w ostatnim liście, czasami pisanym przez współwięźnia, używał tych zwrotów, choć zanim list trafił do rodziny, on już zmarł. Więźniowie w swoich listach wyrażali troskę o swoich najbliższych krewnych, dopytując się o ich zdrowie, w listach kapłanów można odnaleźć wyrażaną troskę o kościół i parafian²¹.

Zaostrzony regulamin, kilkukrotna kontrola cenzorów, okrutne i niejednokrotnie kończące się śmiercią kary nie były w stanie powstrzymać więźniów w próbach pisania prawdy. Nie można było tego czynić wprost, jednak posługując się swoistego rodzaju szyfrem – „kwiatkami”, znanym zarówno odbiorcom, jak i adresatom, próbowano zmylić cenzorów. *Hans Maršálek relacjonuje: Tylko niewielu miało odwagę i możliwość zakomunikowania w sposób zakamuflowany, poprzez przekształcenie tekstu, o swoim duchowym i fizycznym samopoczuciu lub o politycznej, względnie wojennej sytuacji. Pewni polityczni więźniowie i członkowie ich rodzin opisywali armię radziecką jako „wujka Józefa”, względnie „ciocię Józefinę”, zachodnich aliantów zwykle, jako „wujka Jack’a”, „wujka Toma”, „wujka Franklina”, „wujka Delano”, i też „wujka Winstona”, względnie „ciocię Jackline” [...] Wiadomość: „Wujek Józef wkrótce nas odwiedzi” oznaczało: ze względu na sytuację na froncie można liczyć, że wkrótce miejscowość, z której pochodził adresat listu, zostanie wyzwolona przez wojska radzieckie. Gdy było napisane: „Wujek Franklin prosił Ci przekazać, że odwiedzi nas, a potem pojedzie do Niemiec”, to w ten sposób nadawca (pochodzący z Włoch, Francji, Belgii, Holandii lub Luksemburgu) chciał powiedzieć: „Trzymaj się, wojska amerykańskie dotrą niebawem do nas, i wyzwolą także Ciebie”²². Żaden więzień nie był pewny, czy jego „zaszyfrowana wiadomość” nie zostanie wykryta i odczytana przez cenzora. Jeśli raz udało się przesłać zaszyfrowaną wiadomość, nie oznaczało to, że jest to skuteczny i nie do zdemaskowania sposób. Mimo tej niepewności i nieustannego życia w strachu, byli tacy, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo, podejmowali to ryzyko.*

²⁰ A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945*, Kraków 1967, 334.

²¹ Zob. L. Gładyszewski, *Nowenna i uroczyste Te Deum dla uczczenia ośmiu błogosławionych kapłanów – męczenników Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, Gniezno 2001, 27.

²² Hayward S.A. (red.), *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940-1945*, 16.

Innym, bardziej śmiałym i odważnym posunięciem, było wysłanie listu, bez poddania go kontroli cenzorów. Taki czyn mógł się powieść tylko, jeśli więzień miał pomocnika w osobie niektórych kapo bądź osób pracujących poza obrębem obozu, które miały swobodę poruszania się i kontaktu z ludnością cywilną i były gotowe – przekupione, by narażać własne życie. Rudolf Höss rozróżniał trzy kategorie personelu nadzorczego w obozach koncentracyjnych. Pierwsi to strażnicy z natury źli, gnuśni, którzy więźnia traktują jak przedmiot, drudzy to *obojętni, indyferentni funkcjonariusze, wykonujący tępo swoją służbę*²³. Zaś trzecia kategoria to dobrodusznicy, mający dobre serce i tacy, którzy są życzliwi dla więźniów. Niestety wśród nich są tacy, którzy są „naiwnie dobrodusznymi” i tych właśnie, uznawał Höss, wykorzystują więźniowie w celu przesyłania nielegalnych wiadomości i listów.

Osadzony, który został przyłapany na tego rodzaju dywersyjnej działalności, jeśli nie został bezpośrednio skazany na śmierć, *grożono mu wielkimi represjami, jak wywiezienie do innego obozu do najgorszej pracy, pozbawieniem otrzymywania paczek żywnościowych, wstrzymaniem pisania listów na pół roku i korzystanie z zakupów kantynowych*²⁴. Ksiądz Ludwik Bujacz, kapłan diecezji łódzkiej wspomina, że konspiracyjne listy przesyłane były przez majstrów pochodzenia niemieckiego, którzy, gdy im się „sowicie” zapłaciło, wówczas zabierali listy napisane po polsku i wrzucali je do skrzynki pocztowej²⁵. Ksiądz Konrad Szweda, kapłan archidiecezji katowickiej, w swojej książce „Kwiaty na Golgocie” wspomina Polaka, Ryszarda Knosałę, więźnia, który w obozie pracował jako zaprzysiężony tłumacz języka polskiego, czeskiego i angielskiego, który pomagał w transportach więźniów, apelach, rozprawach sądowych i poczcie obozowej. *Ryszard chowa list w podszewce, wysyła bez cenzury. Wie, że w wypadku wykrycia może go spotkać słupek²⁶ i śmierć. Polski Czerwony Krzyż w Lizbonie pod kierownictwem Piskorskiego żąda nazwisk więźniów politycznych, chce wysyłać paczki. Ryszard przekupuje esesmanów, potajemnie wysyła nazwiska. Do obozu przywędrowały dwie paczki, potem dziesiątki, setki tysięcy. Niejeden więzień zawdzięcza im życie*²⁷.

²³ M. Deselaers, *Bóg a zło*, Kraków 1999, 114.

²⁴ L. Bujacz, *Obóz koncentracyjny w Dachau*, 27.

²⁵ Zob. tamże.

²⁶ *Karę słupek – wieszanie wykonywano w latach 1940-1941 na placu przy bunkrze na specjalnie tam ustawionych słupkach, a w późniejszych latach w łaźni. Kara słupek – wieszanie odbywało się w ten sposób, że skazanego, po założeniu mu rąk na plecy, wiązano łańcuchem poniżej dłoni, w przegubie i wieszano na haku, w takiej wysokości, że stopy jego nie dotykały ziemi. Kara ta trwała przepisowo jedną godzinę. Często jednak zdarzało się – zwłaszcza kiedy przeprowadzano śledztwo – że więzień wisiał dwie godziny lub dłużej uderzany przez nadzorującego SS-mana. Zob. J. Domagała, *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, Warszawa 1957, 39.*

²⁷ K. Szweda, *Kwiaty na Golgocie*, Poznań-Warszawa 1982, 185.

Po wielu latach więźniowie wspominają, że każdy list, każda wiadomość przekazywana do obozu była *jakby jasnym promykiem wolności*²⁸. Wiadomości podtrzymujących na duchu, krzepiących serca i dających nadzieję na wolność, a co najważniejsze, wiadomości, które zapowiadają klęskę wojsk niemieckich i rychły koniec wojny, koniec niewoli, nie wolno było zachować wyłącznie dla siebie. *Niektórzy otrzymywali listy o treści ogólnej, wielu z tajemniczych enuncjacji domyślało się znaczenia i wiadomości pocieszających; wtedy radość była powszechna. Najmniejsza wiadomość choćby bez uzasadnionych podstaw prawdopodobieństwa lotem błyskawicy obiegała wszystkich* – wspomina o. Albert Urbański²⁹. Wiadomości przekazywane dyskretnie „z ust do ust”, tak, aby żaden z funkcjonariuszy nie nabral podejrzeń, miały ogromną wartość. Ksiądz biskup Franciszek Korszyński wspomina, że każda wiadomość była długo przeżywana, a każda wiadomość, mówiąca o życiu na wolności, dająca nadzieję na wolną Ojczyznę, wносиła w świadomość więźniów pewien *powiew wolności i podnosiły na duchu*³⁰. Profesor dr hab. Zdzisław Jan Ryn wyjaśnia, że tego rodzaju działanie i zachowanie było pewnego rodzaju metodą obronną, stosowaną zarówno przez jednostki, jak i przez całe grupy. Zrzeszanie się grup, okazywanie sobie wzajemnego wsparcia oraz przekazywanie sobie pozytywnych wiadomości było niejako *antidotum na psychiczne załamanie, frustrację i abnegację*³¹. Było również okazją, aby wracając wspomnieniami do rodzinnych stron, do przeżytych przygód, oderwać się od rzeczywistości i przenieść się do wyidealizowanej przyszłości.

Więźniowie, już po wielu latach, w swoich wspomnieniach pisanych także niejednokrotnie, jako forma uporania się z traumatycznymi doświadczeniami obozowymi, ale także jako forma upamiętnienia wielu „beziemiennych bohaterów”, zauważali, że korespondencja z najbliższymi oraz wiadomości „spoza obozu” były pomocą w radzeniu sobie z obozową rzeczywistością. Gdy brakło nadziei, gdy człowiek codziennie walczył o przetrwanie, a na każdym kroku doświadczał zła, cierpienia i niesprawiedliwości, wówczas dobre wiadomości były jak „jasny promień nadziei”, który nie pozwalał na ostateczne załamanie, zrezygnowanie z walki o przetrwanie. Były siłą napędową, która każdemu pozwalała patrzeć w przyszłość i myśleć o upragnionej wolności. Tych kilka słów pisanych przez najbliższych, ręczne pismo ukochanej osoby były najcenniejszym darem w obozowej gehennie.

Współczesna historiografia poruszająca kwestie obozów koncentracyjnych jest bardzo bogata. Historycy i znawcy zagadnienia, sięgając po niewyczerpaną spuściznę historyczną, podejmują próby analizy tematu związanego z obozami

²⁸ A. Urbański, *Duchowni w Dachau. Wspomnienia*, 43.

²⁹ Tamże.

³⁰ F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, 87.

³¹ Z.J. Ryn, S. Klodziński, *Rytm śmierci*, Szczecinek 2008, 93.

koncentracyjnymi, ukazują szerszy kontekst zarówno polityczny, jak i ideologiczny. Analiza i właściwe odczytanie korespondencji obozowej wymaga wykorzystania odpowiedniego aparatu badawczego. W przeciwnym razie, nie biorąc pod uwagę czynników i okoliczności, o których była mowa, czytelnik będzie miał wrażenie, że listy więźniów obozów zasadniczo nie różnią się między sobą. A przecież każdy list niesie za sobą indywidualną historię człowieka, okupioną cierpieniem, niewyobrażalnym zmaganiem się z wszechogarniającą nienawiścią, pogardą i śmiercią. Każdy list traktowany jako dokument historyczny rzuca nowe światło na „życie codzienne” w obozach koncentracyjnych, choć nie ukazuje tego w sposób bezpośredni, to ukryty przekaz wpleciony w sztywne zasady cenzury obozowej, staje się niewyczerpanym źródłem wiedzy.

Listy pisane przez więźniów obozowych to nie tylko bogate źródło historyczne, które ujrzalo światło dzienne, a które w pewien sposób obrazuje rzeczywistość obozową, ale to również pamiętki rodzinne, tak cenna i starannie przechowywana przekazywana przez krewnych. Korespondencja obozowa jest przykładem na to, jak ważna jest świadomość troski o pamięć historyczną. Dla jednych tego rodzaju pamiętki będą jedynie sentymentalnym wspomnieniem bliskich osób, jednak dla archiwistów, historyków i badaczy dziejów to wartościowy materiał historyczny, to bogate źródło historyczne. Dlatego tak ważne jest budowanie świadomości we współczesnym społeczeństwie, aby otoczyć troską rodzinne kolekcje zbiorów pamiętek, listów zdjęć, które mogą rzucić nowe światło na dzieje naszej ojczyzny, regionu czy społeczeństwa. Dlatego tak ważne jest, aby uświadomić szerszemu gremium, że troska, dbałość, właściwe przechowywanie i gromadzenie „reliktów przeszłości” jest nie tylko przywilejem, ale powinnością każdego z nas. Należy podjąć konkretne działania, aby ocalić od zapomnienia, a co gorsza, od zniszczenia fragmenty upamiętniające dzieje naszych przodków, naszej historii.

Słowa kluczowe: listy, więźniów, obóz koncentracyjny, męczeństwo, źródło historyczne.

Summary

THE CAMP CORRESPONDENCE AS THE “UNIQUE” SOURCE PORTRAYING THE CAMP REALITY.

The letters written by the prisoners of the concentration camps during the Second World War constitute a singular historical source depicting their “everyday” life. The letters were subjected to official and strict rules imposed by the camp authorities. The regulations concerning the correspondence clearly determined its form and frequency. For the prisoners,

letter writing was the only way of communication with their families and friends as well as the direct proof of their existence. The inmates could also take heart and build up their strength from the letters, which would equip them with renewed energy needed for survival. The rigorous rules regarding the correspondence and the harsh punishments administered for any breach of the regulations did not, however, discourage the prisoners from trying to write the truth. Many letters included cryptic messages to be interpreted by the addressees. The contemporary reader, aware of the camp reality and reading between the lines, can not only understand the direct content of the letters but also closely acquaint himself / herself with the camp reality as illustrated by the plight of the camp martyrs.

Key words: letters, a prisoner; a concentration camp; martyrdom; a historical source.

Bibliografia

- Bujacz L., *Obóz koncentracyjny w Dachau*, Łódź 1946.
- Deselaers M., *Bóg a złó*, Kraków 1999.
- Domagała J., *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, Warszawa 1957.
- Frankiewicz E., *Człowiek poza nawiasem*, Warszawa 1955.
- Gładyszewski L., *Nowenna i uroczyste Te Deum dla uczczenia ośmiu błogosławionych kapłanów – męczenników Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, Gniezno 2001.
- Hayward S.A. (red.), *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940-1945*, Toruń 2017.
- Hoppe P., *Polscy księża w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym KL Dachau*, w: P. Hoppe, M. Puziak (red.), *Kapłani w Dachau*, Bydgoszcz 2016.
- Hössa R., *Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989.
- Kozłowiecki A., *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945*, Kraków 1967.
- Ryn Z.J., Kłodziński S., *Rytm śmierci*, Szczecinek 2008.
- Schwarz G., *Die nationalsozialistischen Lager*, Frankfurt-New York 1999.
- Szweda K., *Kwiaty na Golgocie*, Poznań-Warszawa 1982.
- Urbański A., *Duchowni w Dachau. Wspomnienia*, Kraków 1945.
- Wielki Słownik Wyrazów Obcych*, A. Latusek, A. Caba, D. Latoń, B. Sobilo, A. Borowczak (red.), Kraków 2008.
- Wolfgang S., *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, Warszawa 2016.